Raniero Cantalamessa OFMCap

2018.03.30. Watykan

<http://www.radiomaryja.pl/multimedia/kazanie-wygloszone-przez-o-raniero-cantalamessa-ofmcap-w-czasie-liturgii-wielkiego-piatku-4/>

<https://youtu.be/RdUx4kkNFGA>

[**KAZANIE WYGŁOSZONE PRZEZ O. RANIERO CANTALAMESSA, OFMCAP W CZASIE LITURGII WIELKIEGO PIĄTKU**](http://www.radiomaryja.pl/multimedia/kazanie-wygloszone-przez-o-raniero-cantalamessa-ofmcap-w-czasie-liturgii-wielkiego-piatku-4/)

Gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. (J 19,33-35)

Nikt nie jest w stanie przekonać nas, że to doniosłe świadectwo nie odpowiada prawdzie historycznej, że ten, który mówi, iż tam był i to widział, w rzeczywistości tam nie był ani tego nie widział. W tym przypadku chodzi o uczciwość autora. Na Kalwarii u stóp krzyża stała matka Jezusa, a obok Niej uczeń, którego miłował. Mamy do czynienia ze świadkiem naocznym!

On „widział” nie tylko to, co działo się na oczach wszystkich. W świetle Ducha Świętego, po Passze, zrozumiał także sens tego wszystkiego, co się wydarzyło: że w tym momencie ofiarowany został prawdziwy Baranek Boży i wypełnił się sens starożytnej Paschy; że Chrystus na krzyżu był nową Bożą świątynią, z którego boku – jak zapowiedział prorok Ezechiel (47, 1nn.) – wypływa woda życia; że duch, którego tchnął w chwili śmierci daje początek nowemu stworzeniu, podobnie jak Duch Boży na początku, unosząc się nad wodami, przemienił chaos w świat uporządkowany. Jan zrozumiał sens ostatnich słów Jezusa: „Wykonało się” (J 19,30).

Ale zadajmy sobie pytanie: Skąd to bezgraniczne skupienie się na  znaczeniu krzyża Chrystusa? Skąd ta wszechobecność wizerunków Ukrzyżowanego w naszych kościołach, na ołtarzach i w każdym miejscu nawiedzanym przez chrześcijan. Ktoś zasugerował pewien klucz do zrozumienia tej chrześcijańskiej tajemnicy, mówiąc, że Bóg objawia się „sub contraria specie”, czyli jako przeciwieństwo tego, kim jest w rzeczywistości: objawia swoją moc w słabości, swoją mądrość w niedorzeczności, swoje bogactwo w ubóstwie …

Tego klucza nie da się zastosować do krzyża. Na krzyżu Bóg objawia się „sub propria specie„, objawia się takim jakim jest, w swojej najgłębszej i najprawdziwszej rzeczywistości. „Bóg jest agape„, pisze św. Jan (1 J 4, 10), miłością zdolną do poświęceń (oblatywną), i tylko na krzyżu objawia się to, jak daleko posuwa się ta nieskończona zdolność Boga do ofiarowania siebie. „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1); „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jedynego dał (na śmierć!)” (J 3, 16); „On umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (na śmierć!)” (Gal 2, 20).

W roku, w którym Kościół zwołuje synod poświęcony młodzieży i chce ją umieścić w centrum swojej troski duszpasterskiej, obecność na Kalwarii ucznia, którego Jezus miłował, stanowi szczególne przesłanie. Wszyscy mamy wystarczające motywy, aby sądzić, że Jan przylgnął do Jezusa, będąc jeszcze bardzo młodym. To było jego prawdziwe, osobiste zakochanie się. Wszystko inne w  jednym momencie zeszło na drugi plan. Było to prawdziwe, osobiste spotkanie. O ile w centrum myśli Pawłowej znajduje się działanie Jezusa, Jego misterium paschalne śmierci i zmartwychwstania, o tyle w centrum myśli Janowej jest istota osoby Jezusa. Stąd pochodzą owe „Ja jestem”, często występujące w jego Ewangelii: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”, „Ja jestem światłem”, „Ja jestem bramą”, „Ja jestem”, i to wystarcza.

Jan był prawie na pewno jednym z dwóch uczniów Jana Chrzciciela, którzy poszli za Jezusem, gdy tylko pojawił się na scenie. Na ich pytanie: „Rabbi, gdzie mieszkasz?”, Jezus odpowiedział: „Chodźcie i zobaczcie”. „Poszli więc i tego dnia pozostali u Niego; było to około czwartej po południu” (J 1, 35-39). O tej Jan godzinie zdecydował o swoim życiu i nigdy nie zapomniał tej godziny.

Zapewne będziemy próbować w tym roku odkryć razem z młodymi, czego Chrystus od nich oczekuje, co mogą dać Kościołowi i społeczeństwu. Najważniejszą jednak rzeczą jest  coś innego: jest to odkrycie tego, co Chrystus chce podarować młodzieży. Jan odkrył to,  będąc z Jezusem: jest to  „pełna radość” i „życie w obfitości”.

Zadbajmy o to, aby we wszystkich rozmowach o młodych i w słowach kierowanych do młodych rozbrzmiewało, jakby w tle, zaproszenie Ojca Świętego zawarte w Evangelii Gaudium: „ Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukanie Go nieustannie każdego dnia. Nie ma powodów, dla których ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego”(EG, 3).

Osobiste spotkanie z Chrystusem jest możliwe także dzisiaj, ponieważ On zmartwychwstał; jest żywą Osobą, a nie osobistością. Wszystko jest możliwe po tym osobistym spotkaniu; bez tego nic tak naprawdę nie zmieni się w życiu.

Oprócz przykładu swojego życia, ewangelista Jan pozostawił nam także przesłanie napisane dla młodych. W jego Pierwszym Liście czytamy te poruszające słowa starca, skierowane do młodych z Kościołów przez niego założonych:

“Napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni,

a nauka Boża trwa w was i zwyciężyliście Złego.

Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie!” (1 J 2, 14-15)

Świat, którego nie powinniśmy miłować i do którego nie mamy się upodabniać, to nie jest, jak wiemy, świat stworzony i miłowany przez Boga. Nie są nim też ludzie tego świata, którym winniśmy wychodzić naprzeciw, lecz przeciwnie, musimy zawsze wychodzić naprzeciw ludziom ubogim i opuszczonym. “Mieszanie się” ze światem cierpienia i zmarginalizowania jest paradoksalnie najlepszym sposobem “odseparowania się” od świata, ponieważ jest pójściem tam, skąd świat ucieka z całych swoich sił. Jest to odseparowanie się od samej zasady, którą kieruje się świat, czyli od egoizmu.

Nie, świat, którego nie powinniśmy miłować jest inny; jest to świat pozostający pod panowaniem szatana i grzechu, “ducha mocarstwa powietrza”, jak nazywa go Św. Paweł (Ef 2,1-2). Decydującą w nim rolę odgrywa opinia publiczna, dzisiaj dosłownie będąca duchem “mocarstwa powietrza”, ponieważ roznosi się drogą eteru, dzięki nieograniczonym możliwościom technicznym. “Określa się on jako duch o wielkiej sile historycznej, od której pojedynczemu człowiekowi trudno się uchylić. Podążamy zwykle za tym ogólnym duchem, to oczywiste. Działanie, myślenie lub wypowiadanie czegoś, co jest przeciwne temu duchowi, jest uważane za brak wrażliwości, a nawet za niesprawiedliwość lub przestępstwo. Wtedy już nie ośmielisz się zajmować rzeczami i sytuacjami, a zwłaszcza życiem w inny sposób niż w taki, jak to jest ogólnie przedstawiane” .

To właśnie nazywamy przystosowaniem do ducha czasów, konformizmem. Wielki poeta ubiegłego wieku, T.S. Eliot, napisał trzy wersy, które mówią więcej niż całe księgi: “W świecie zbiegów osoba, która zmierza w przeciwnym kierunku, wydaje się dezerterem”. Drodzy młodzi chrześcijanie, jeśli wolno mi, starcowi jak św. Jan, zwrócić się do was bezpośrednio, chcę was zachęcić:  bądźcie tymi, którzy wybierają przeciwny kierunek! Miejcie odwagę iść pod prąd! Dla nas przeciwny kierunek – to nie jest miejsce, to jest osoba, to Jezus, nasz Przyjaciel i Odkupiciel.

Jedno zadanie jest wam szczególnie powierzone – ocalić ludzką miłość przed tragicznym dryfem, w którym się znalazła; miłość, która już nie jest darem z siebie, ale tylko posiadaniem drugiego, często z przemocą i tyranią. Na krzyżu Bóg objawił się jako agape, jako miłość, która się ofiaruje. Ale agape nigdy nie jest oddzielona od eros, od miłości poszukiwania, od pragnienia i radości bycia kochanym. Bóg nie tyle „robi nam łaskę”, że nas kocha, ile raczej On nas pragnie; w całej Biblii objawia się jako zakochany i zazdrosny Oblubieniec. Jego miłość ma także wymiar „erotyczny”, w szlachetnym znaczeniu tego słowa. Tak to objaśniał Benedykt XVI w encyklice „Deus caritas est”:

„W rzeczywistości eros i agape – miłość wstępująca i miłość zstępująca – nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej[…]. Wiara biblijna nie buduje jakiegoś świata równoległego, czy jakiegoś świata sprzecznego z istniejącym pierwotnie ludzkim zjawiskiem miłości, lecz akceptuje całego człowieka, interweniując w jego dążenie do miłości, aby je oczyścić, ukazując mu zarazem jej nowe wymiary” (n. 7-8).

Nie jest to zatem kwestia wyrzeczenia się radości, przyciągania i erosu, ale umiejętności połączenia agape z erosem, pragnienia drugiego ze zdolnością oddania się drugiemu, pamiętając o tym, co przekazuje św. Paweł jako powiedzenie Jezusa: „Więcej jest radości w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35).

Jest to zdolność, której nie da się nauczyć w ciągu jednego dnia. Konieczne jest przygotowanie się do całkowitego ofiarowania siebie drugiej osobie w małżeństwie lub Bogu w życiu konsekrowanym, rozpoczynając od ofiarowania własnego czasu, własnego uśmiechu i młodości w rodzinie, w parafii, w wolontariacie. To właśnie tak wielu z was robi w milczeniu.

Jezus na krzyżu nie tylko dał nam przykład miłości ofiarnej posuniętej aż do ostateczności; wysłużył nam także łaskę, abyśmy mogli ją praktykować, choć w małej części, w naszym życiu. Woda i krew wypływające z Jego boku docierają dzisiaj do nas w sakramentach Kościoła, w Słowie, choćby tylko przez patrzenie z wiarą na Ukrzyżowanego. Ostatnią rzeczą, którą Jan zobaczył proroczo pod krzyżem, byli mężczyźni i kobiety każdego czasu i miejsca, patrzący na „tego, który został przebity” i wołający o skruchę i pocieszenie (por. J 19, 37; Za 12,10). Z nimi także my łączymy nasze gesty liturgiczne, które za chwilę nastąpią.